

„Bajka o Gai, pszczolach i zlej czarownicy” autorstwa Łucji Sroczyńskiej

Dawno temu, w gminie Kutno, przy lesie w Raciborowie mieszkała sobie dziewczyna o imieniu Gaja. Była ona sierotą, jej rodzice zmarli dawno temu. Nie miała duszyczka nikogo przy sobie, kogo mogłaby obdarzyć swoją miłością i dobrocią, a serce jej było ich pełne, jak studnia bez dna, do której wrzuca się monety na szczęście i wtedy spełnia marzenia. Gaja z natury skromna i chętna do pomocy nie marzyła o wielkich bogactwach ani nawet o pięknych sukniach, w których chodziły wszystkie dziewczęta. W jej sercu było tylko jedno marzenie, pragnęła poznać pracowitego mężczyznę o dobrym sercu, z którym mogłaby stworzyć dom, a w nim gromadkę szczęśliwych dzieci. Dziewczyna w swoim sadzie miała ule, którymi kiedyś opiekował się jej ojciec. Często w ciepłe poranki siadała przy nich i patrząc na pracowite pszczołki, wołała do nich:

– Ach moi skrzydlaci przyjaciele, smutne moje życie, ale cóż poradzić.

W lecie przy potężnym lesie życie płynęło spokojnie, ale zimą wokół chaty wiały lodowate wiatry i śnieg tak ją nieraz zasypał, że w pobliskim mieście nie dostrzegała nawet światełka w oknach. Dziewczynie skończyły się skromne zapasy jedzenia, więc postanowiła udać się w drogę z myślą, że może napotka dobrych ludzi, którzy jej pomogą. Gdy szła wśród mroków, napotkała zniszczoną chatę, a w niej staruszkę z dużym nosem. Kobieta okazała się złą czarownicą, która latami więziła Gaję i zmuszała ją do ciężkiej pracy.

Cieszyła się, gdy innym działa się krzywda, chciała żeby świat był zły – tak jak ona sama – i żeby nie było w nim szczęścia. A patrząc na dobrą i szlachetną twarz Gai, nienawidziła jej dwa razy mocniej. Dziewczyna żaliła się na swój los, jednak nie zmieniła się nigdy, pomimo okrucieństwa czarownicy starała się być dla niej miła i okazywała serce za każdym razem.

Pewnego mroźnego dnia staruszka ciężko zachorowała. Gaja czuwała nad jej łóżkiem i modliła się o szybki powrót kobiety do zdrowia. Śpiewała jej piękne pieśni o miłości i szczęściu, których nauczyła ją matka, gdy ta była małą dziewczynką. Gaja trzymała czarownicę za ręce i choć ta traktowała ją okrutnie, żal jej się zrobiło staruszki. Łzy płynęły jej po policzkach na ich splecione ręce. Wtedy stało się coś bardzo dziwnego, cud nad cudami. Szczerze łzy spływające z oczu Gai na umierającą kobietę, uniosły się ku górze, nagle złocista łuna oświetliła cały dom. Nawet najbogatsi ludzie w mieście nie mieli w swoich posiadłościach czegoś równie pięknego. Wtem leżący obok płatek śniegu, który wpadł do domu przez otwarte okno niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zmienił się

w piękne sanie okryte miękkimi i puszystymi futrami. Nagle drzwi otworzyły się i do środka wleciały ukochane pszczoły Gai, które w mgnieniu oka zamieniły się w piękne siwe rumaki. Dziewczyna spojrzała na otwierające się oczy staruszki, która ze łzami w oczach tak do niej rzekła:

- Byłam zła i okrutna, ale twoja dobroć przywróciła mnie życiu. Wracaj saniami do swojego domu. Tam czeka na Ciebie to, o czym zawsze marzyłeś.

Gaja ucałowała czoło staruszki i ruszyła w drogę do domu. Jej nowe sanie gładko sunęły po śniegu. Gdy wreszcie dojechała na miejsce, ujrzała przed sobą piękną, drewnianą chatę, o której zawsze marzyła. Gdy weszła do środka, poczuła ciepło bijące od kominka, znajdującego się w salonie, na środku którego stała choinka z kolorowymi bombkami oraz stół suto zastawiony jedzeniem i młodziemcem, o jakim śniła Gaja.

A co się stało ze staruszką? Podobno zamieniła się w pszczółkę, która poleciała do pasieki Gai i odwdzięczając się jej za okazane dobro, przynosiła nektar na miód, który leczył w chorobie jej dzieci zimą. Odtąd wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

